

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI  
Lublin

### **KS. PRAŁAT KANONIK WŁADYSŁAW GÓRSKI**

Na tydzień przed 45 rocznicą swych święceń kapłańskich, 21 maja 1998 r., odszedł do Pana po nagrodę proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wallington w stanie New Jersey w archidiecezji Newark, ks. Władysław (Walter) Górski.

Za swą ojczyznę uważał zawsze Gorlice, miasteczko położone między Nowym Sączem i Jasłem. Bywał tam częstym gościem, zwłaszcza w ostatnich dwóch dziesiątkach lat swego życia. Stamtąd wywodzili się jego przodkowie, on sam urodził się 25 czerwca 1927 r. w Jersey City, ongiś typowo polonijnym mieście. Studia pierwszego stopnia (College) odbył w Orchard Lake, Michigan, w seminarium polskim, następnie w katolickim uniwersytecie w Seton Hall w South Orange, N.J., i w seminarium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny archidiecezji newarskiej w Darlington, N.J. Wyświęcony na kapłana w 1953 r., do 1956 r. był wikariuszem w Parmus N.J., następnie zaś w Wallington, N.J., aż do roku 1980. Pełnił tam również obowiązki dziekana. Następne 13 lat to okres pasterzowania w parafii św. Teresy w Linden, N.J. W 1993 r. powrócił do Wallington na swą drugą i ostatnią placówkę. Ks. Górski udzielał się w pracy diecezjalnej. Był duszpasterzem głuchoniemych w powiecie Bergen, N.J.; nauczył się języka migowego, w którym sprawował mszę św. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Jersey City. Był przewodniczącym Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Newarku i członkiem zarządu National Polish American Association; był też w konsulcie archidiecezjalnej, Radzie Kapłańskiej i wielu innych organiza-

cjach. W 1986 r. Jan Paweł II mianował go prałatem honorowym z tytułem Monsignora.

Ksiądz Górski był Amerykaninem w każdym calu. Był wszakże również Polakiem, a prawie coroczne od 1970 r. podróże do Polski, szerokie znajomości wśród księży polskich, w tym wielu biskupów (otrzymał kanonię honorową kapituły fromborskiej w diecezji warmińskiej) wpływały niewątpliwie na jego polską świadomość. Język wyniósł z domu i z Orchard Lake. Mówił wyraźnie galicyjskim akcentem, co go zbliżało do starszej generacji polonijnych parafian rodem z Polski południowej. Cieszył się uznaniem także u parafian pochodzących z nowej emigracji. Starał się rozumieć ich problemy. Wiedział, iż tęsknią oni często za księżmi z Kraju, którzy potrafili „po polsku” nie tylko mówić, ale sprawować nabożeństwa, głosić kazania, kultywować zwyczaje związane z Rokiem Liturgicznym. Na plebanii w Linden było często aż nazbyt wielkie zagęszczenie gośćmi z Polski. Ksiądz Prałat nigdy nie odmawiał gościny, jeśli znalazłaby się choć najmniejsza izdebka dla księdza z Polski. W Wallington było podobnie. Ksiądz Górski nie mówił wiele, raczej słuchał, uśmiechając się na swój charakterystyczny sposób. W odpowiednim momencie zapraszał do samochodu i zawoził tam, gdzie wypadało być. Za życia jego proboszcza z Wallington ks. dra Frączka, tam zazwyczaj był pierwszy przystanek. Zadziwiał takt, z jakim potrafił „pilotować” nie znających języka angielskiego. I szczerą gościnność, bo plebania należała, z wyjątkiem dwóch pokoików proboszcza, do gości.

Ksiądz Górski wiedział, gdzie trzeba i warto pomóc. Niejedna parafia w Polsce wiele mu zawdzięcza, ale u niego prawica nigdy nie wiedziała, co czyniła lewica. Dobrze więc będzie przypomnieć, że niżej podpisany także głównie dzięki Niemu mógł wydać II tom *Życia religijnego w Polsce*.

Po wyborze Jana Pawła II ks. Górski często bywał w Rzymie, gdzie nawiązał wiele – jak się wydaje – serdecznych znajomości. Jednakże, jak sam wyznawał, obcowanie z Ojcem Świętym, choćby na audiencji generalnej, a przecież bywał także bliżej Jana Pawła II, to było jedyne, co zabierał ze sobą do Ojczyzny jako zapas sił do dalszej pracy. Trudno jest pisać o tej właśnie pracy, bowiem nie było tam nic na pokaz, chociaż przecież znał swą wartość i możliwości.

Niech zatem to krótkie wspomnienie, spisane przez swego czasu gościa na plebanii w Linden, będzie jakąś formą spłaty długu, do którego w stosunku do Księdza Władysława, albo po prostu Władzia, jak lubił, zapewne poczuwa się wielu.

Jego szczątki doczesne spoczęły na cmentarzu Najświętszej Maryi Panny w Saddle Brook, N.J., w dniu 27 maja 1998 r.

R. I. P.